

76

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 lipca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie p.o. Sędzia Halina Werenko działając na mocy art.4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Mieczysław Garwin vel Garfinkiel
Imiona rodziców	Sanel i Balbina z domu Wiślicka
Data urodzenia	11.V.1898 r. w Zamościu
Wyznanie	mojżeszowe
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Wileńska 15 m 17
Wykształcenie	studia prawnicze na U.W.
Zawód	adwokat

Od września 1939 r. do 23.X.1942 r. przebywałem w Zamościu jako prezes Rady Żydowskiej i powiatowego Komitetu Samopomocy Żydowskiej. Od końca 1939 r. Sturmabahnführer SS Fritz był dowódcą I szwadronu, I pułku kawalerii Totenkopfregiment SS (trupich główek) w Zamościu. Oddział stacjonował w szkole rolniczej w Janowicach od 2 km od Zamościa. Sam Fritz opowiadał mi kiedyś iż pochodzi z Wrocławia, był najstarszym rangą SS-owcem w Zamościu. Jako komendant I pułku Totenkopfregiment podlegał Globocnikowi z Lublina, w dalszej kolejności Himmler'owi. Oddział kawalerii Fritz'a wykonywał wyroki Sądu Doraźnego Gestapo w Zamościu na Rotundzie tj. na starych wałach w Zamościu przyczym Fritz sam mi mówił iż w czasie tych egzekucji sam osobiście oddawał t.zw. gnadenschuss-strzał miłosierdzia tję dobicie ranego, sprawdzając też w ten sposób iż wyrok został wykonany. W 1940 r. czy 1941 r. daty dokładnie nie pamiętam zginęli w egzekucji na Rotundzie stary urzędnik magistratu Wolf Totengreber z synem Izaakiem łącznie z czy 10 Polakami, między innymi właścicielem składu Sobeckim, oraz innymi mieszkańcami tego co on domu w związku ze znalezieniem u kogoś z mieszkańców domu prasy konspiracyjnej. Ten wyrok Sądu Doraźnego wykonał Fritz, ze swoim oddziałem, o czym dowiedziałem się z jego własnych słów. O udziale Fritz'a w pacyfikacjach nie mogę nic powiedzieć, ponieważ w 1943 r. nie byłem obecny w Zamościu. Mógłby o pacyfikacjach udzielić informacji dr. Stanisław Kulesza z Zamościa. Od końca 1939 r. jako prezes Rady Żydowskiej miałem urzędowy kontakt z Fritz'em, osobiście poznałem go w końcu stycznia 1940 r. Żądania Fritz'a od Rady Żydowskiej były zawsze duże i trudne do wykonania: żądał pieniędzy, mebli, koszar dla SS-manów, robotników żydowskich do pracy na terenie koszar.

clp.

87

Na początku stycznia 1940 r. zażądał 500 m. firanek, - nie dysponując taką ilością musiałem firanki zakupić w Warszawie. Do Rady żądania były kierowane przez łącznika Zyda - prowokatora Goldhamera. Posądzając iż łącznik przesadza w żądaniach w drugiej połowie stycznia udałem się sam do Fritz'a i wtedy go poznałem. Fritz mieszkał u Sędziego Godziszewskiego (obecnie Sędziego Okręgowego w Zamościu), przy ul. Orlicz Dreszera w Zamościu. Po raz pierwszy Fritz przyjął mnie ordynarnie, biegał po pokoju bijąc pejczem w stół. Po rozmowie żądania zostały nieco zredukowane, później wciąż rosły. Wtedy żądał od Rady 200.000 zł. Od początku pobytu Niemców żądano od Rady dostarczenia codziennie pewnej ilości robotników żydowskich. Akcję tę prowadził Ortst Kommandant, który robotników rozdzielał pomiędzy poszczególne niemieckie oddziały. Ponieważ Fritz nigdy nie był zadowolony z ilości dostarczonych mu robotników, wkrótce sam objął tę akcję w swoje ręce, wyznaczając w tym celu dwóch SS-owców. Jednym z nich był Hans Pienkowski, pochodzący z Oberhausen w Nadrenii, z zawodu robotnik hutniczy, największy sadysta i zbrodniarz jakiego poznałem w czasie wojny. Drugiego nazwiska nie pamiętam, ponieważ w niedługo po wyznaczeniu wyjechał do Warszawy. Fritz zabierał do pracy paruset robotników dziennie. Jak sądzę w celu uchronienia siebie i swego oddziału od wysłania na front, rozpoczął budowę koszar, stajen i szpitala końskiego. Żydzi pracowali bezpłatnie, żywieni przez Radę Żydowską, która ponadto była zmuszona dostarczyć na budowę 1 1/2 miliona cegieł, żelaza, wapno, cement i blachę, a także opłacić fachowców Polaków, za roboty, których Żydzi nie byli w stanie wykonać. Rada Żydowska przyjęła te ciężkie warunki celem uchronienia paruset Żydów od wywiezienia do innych obozów. Roboty trwały przez cały czas mego pobytu w Zamościu, i potem, po likwidacji ogółu Żydów w Izbicy jeszcze paruset robotników tam pracowało. Ostatecznie jednak przed końcem wojny wszyscy zostali zgładzeni. W roku 1941 oddział Totenkopfreiterregiment został wysłany na front. Sam Fritz pozostał w Zamościu i utworzył SS Reifundfahrtschule - szkołę jazdy konnej, został kommandantem tej szkoły, utworzył obóz dla robotników żydowskich na terenie koszar i dalej prowadził roboty budowlane. W Zamościu do maja 1941 r. nie było ograniczeń mieszkaniowych dla Żydów, za wyjątkiem sporadycznych wypadków grabieży u wyrzucania z mieszkań. Przed wojną 1939 r. liczba Żydów w Zamościu wynosiła 12-14 tysięcy. Przed wkroczeniem Niemców, wielu uciekło na wschód tak że mogło pozostać około 3.000, wkrótce liczba ta wzrosła do 8000, przez napływ z okolicznych miasteczek i wiosek, oraz przybycia transportów Żydów z wysiedlonych z <sup>Wrocławia</sup> Wrocławia, Łodzi i Kutna. Od l.V.1941 r. Żydzi zostali przesiedleni do przedmieścia Nowa Osada, zamieszkałego naogół przez biedotę. Dzielnica ta była odtąd polsko-żydowska. Od 1 września 1942 r. Polacy zostali wysiedleni z jednej części tego przedmieścia i na małym terenie została osiedlona reszta Żydów w liczbie około 4000. Wiosną 1942 r. przybyły trzy transporty Żydów, 2000 z Czech, 1000 z Niemiec. Zaczęto czynić przygotowania do utworzenia geta zamkniętego, jednakże do tego nie doszło, ponieważ już 16 października 1942 r. Żydzi zostali z Nowej Osady wypędzeni do Izbicy, poczem nastąpiła

chp.

likwidacja ostateczna. Fritz w tworzeniu dzielnicy żydowskiej nie brał udziału, natomiast brał udział w łapaniach. W dniu 17 stycznia 1940 r. oddział Fritz'a na terenie koszar pochwycił około 15-20 Żydów, między innymi byli tam: Blas, Praszkiel, Czarny, Stupaj, wszyscy pochodzili z pierwszego transportu wysiedleńców z <sup>Wrocławia</sup> do Zamościa. Transport ten został początkowo zamknięty w obozie w Zamościu. Po miesiącu udało mi się go zwolnić z za drutów pod warunkiem osiedlenia się w Szczebrzeszynie. Grupka złapana wbrew moim prośbom i zleceniom opuściła Szczebrzeszyn udając się do Zamościa. SS-owcy oddziału Fritz'a, bestialsko zamordowali tę grupkę w ten sposób iż oblewali ich wodą przy 30 stop. mrozie, tworząc z nich słupy lodowe. Mordowanie trwało 3 dni. Czy Fritz wydał rozkaz mordowania - nie wiem, w każdym razie w tym czasie przebywał w koszarach i o zajściu wiedzieć musiał. Później zapytany przeze mnie oświadczył iż o morderstwie nie wiedział i że zrobili to jego ludzie bez jego wiedzy. Nazwisk SS-owców, którzy mordu dokonali nie znam.

W czerwcu 1940 r. Fritz na czele oddziału kawalerii przeprowadził pierwszą łapankę do obozów pracy na terenie Zamościa i powiatu. W Zamościu wywieszono plakaty z podpisem Fritz'a, zawierające rozkaz do stawienia się mężczyzn-Żydów na terenie koszar. W koszarach Komisja Lekarska, złożona z lekarza SS (nazwisko nie pamiętam) i dwóch lekarzy Rady Żydowskiej Leona Rosenmana i Fridhofera, którzy obaj nie żyją wybrała kilkuset młodych i zdrowych mężczyzn. Fritz grupę tę pod eskortą swego oddziału skierował na roboty melioracyjne w okolicy Zamościa. Na terenie Powiatu Fritz i jego ludzie łapali napotkanych Żydów, kierując ich do obozu, było przy tym wiele ofiar. Przy łapanie w Zamościu była tylko jedna ofiara. SS-man, którego nazwiska nie znam, zastrzelił Żyda Sruła Lernerera, bez poważnego powodu (za wyjście z szeregu). Druga branka była przeprowadzona w miesiąc czy kilka tygodni później w taki sam sposób, przyczym wybrano około 300 Żydów z Zamościa, około 300-400 z powiatu. Transport wysłano do Bełżca, dokąd także przybyły transporty z Warszawy i Radomia. Zebrano w Bełżcu około 15000 Żydów, rozlokowano w okolicy w parowozowni, poczem rozpoczęto kopanie rowu przeciwczołgowego, który później gdy Bełżec stał się obozem śmierci stanowił masową mogiłę. Obóz w Bełżcu podlegał Globocnikowi z Lublina, a na czele obozu stał Sturmbahnführer SS Dolp. W tym czasie stosunki Fritz'a z Radą Żydowską stały się bliższe, dzięki łapówkom i prezentom. Fritz obiecał Radzie iż co dwa tygodnie będzie zamieniał robotników w Bełżcu, gdzie warunki były okropne, ludzi głodzono, maltretowano i rozstrzeliwano bez powodu. Rada Żydowska Zamościa zorganizowała pomoc żywnościową dla swoich ludzi w Bełżcu, jednakże Dolp do tego nie dopuścił, rozstrzeliwując wysłanników na miejscu. Rozpocząłem wtedy pertraktacje z Fritz'em na temat zwrotu z obozu Żydów z Zamościa. Fritz usiłował to załatwić, i po pewnym czasie w sierpniu 1940 r. za łapówkę 40000 zł. daną Globocnikowi, i <sup>kilkuset</sup> kilkudziesięciu rubli w złocie dla siebie przywiózł Radzie sporządzone przez nas listy naszych Żydów w Bełżcu podpisane przez Globocnika, zawierające 600-700 nazwisk Żydów z

109

Zamojszczyzny wysłanych do Bełżca. Po odbiór Żydów udałem się osobiście samochodem Fritz'a. Wrócili wszyscy z wyjątkiem 5-6 nieżyjących. W ..... Fritz zabrał dla siebie najładniejszą posesję, w Zamościu należąca do prezesa miejscowego Związku Ziemiań Stanisława Kowerskiego, w ten sposób iż Kowerskiego wysłał do Oświęcimia, gdzie ten wkrótce zginął, żonę jego z mieszkania wyrzucił. Do posług osobistych i prac w ogrodzie Fritz używał młodzieży żydowskiej na rachunek Rady, a robotników tych indywidualnie nie źle traktował. Akcje eksterminacyjne Żydów rozpoczęły się 11 kwietnia 1942 r. przeprowadzone były przez Gestapo. Fritz sam w akcji udziału nie brał jedynie przyglądał się łapance, natomiast uczestniczyli w niej poszczególni SS-owcy z jego oddziału na ochotnika np. Pieńkowski. W dniu 11 kwietnia w sobotę po południu Gestapo, żandarmeria i policja niemiecka spędziły ludność niezatrudnioną i bez wyboru załadowały około 3000 Żydów do wagonów, które zostały odesłane do Bełżca. W końcu maja 1942 r. miała miejsce druga akcja eksterminacyjna dotycząca głównie okolic Zamościa i transportów zagranicznych. Wybrano wtedy z Zamościa paręset osób, z transportów zagranicznych 1000 osób, resztę z okolic Zamościa. Razem wywieziono do Bełżca 1500 Żydów. Bełżec od marca 1942 r. stał się obozem zagłady. Akcję prowadziło Gestapo z żandarmerią i policją niemiecką. Fritz udziału nie brał, a nawet obronił swych robotników. W dniu 11 sierpnia 1942 roku Gestapo lubelskie z Obersturmführerem Getz'em na czele wybrało około 300 kilkudziesięciu Żydów z Zamościa. Łapanka nie przybrała większego charakteru, ze względu na to iż uprzedzona ludność ukryła się. Złapanych wywieziono do Bełżca. Zaczęto czynić przygotowania do utworzenia getta zamkniętego, jednak że do tego nie doszło, ponieważ 16 października 1942 r. Żydzi zostali z Nowej Osady wypędzeni do Izbicy i tu w dwóch kolejnych akcjach w dniu 19.X.1942 i 2.XI.1942 r. doszczętnie wyniszczeni częściowo na miejscu, częściowo przez wywiezienie do Bełżca i Sobiboru. Kilkuset Żydów z Zamościa i Żydów zagranicznych z Czech łącznie 500 mężczyzn i kilka kobiet było stale skoszarowanych przy oddziale Fritz'a. Komendantem ich był Pieńkowski, któremu Rada Żydowska dawała stałą pensję i stałe prezenty by Żydów nie mordował. W 1942 roku w miarę postępującej eksterminacji Żydów, Pieńkowski zmienił stosunek do Żydów i własnoręcznie zamordował kilkudziesięciu Żydów, między innymi w dniu 11 sierpnia 1942 r. w czasie wyżej opisanej akcji eksterminacyjnej, w czasie spędzania Żydów na plac w mojej obecności zamordował mego kolegę adwokata Juliana Goldsztajna, członka Rady Żydowskiej, jego żonę Reginę z zawodu adwokatką i ich małą córeczkę. W końcu maja 1942 r. w czasie drugiej wyżej opisanej akcji eksterminacyjnej osobiście z pistoletu maszynowego wymordował cały dom starców żydowskich 36 czy 38 mężczyzn i kobiet. Latem 1942 roku zamordował 2-ch szewców żydowskich Feller'a i Djabła bez powodu, szewcy ci pracowali wyłącznie dla niego i innych SS-owców. Na początku czerwca 1942 roku zabrał na swój samochód Symuchę Feldsztajna z Zamościa i zastrzelił go, a po godzinie

chf.

M 10

przysłał do Rady jego czapkę. Latem 1942 roku Fritz zażądał od Rady Żydowskiej naszej partii kilkuset robotników. Wobec tego iż ludność żydowska była już zatrudniona, Rada nie mogła spełnić żądania wówczas Fritz otrzymał kilkuset jeńców sowieckich z obozu w Zamościu. Jak mi następnie robotnicy Żydzi opowiadali Pienkowski w ciągu 1-go tygodnia zastrzelił własnoręcznie ponad 200 jeńców, urządził sobie zabawę, w ten sposób, iż zastrzelwszy jednego jeńca kazał dwom innym zanieść go w pole i zakopać. Po wykonaniu rozkazu zamordował obu i wezwał 4-ch do zakopania następnych. I tak stosując progresję geometryczną zamordował ponad 200 jeńców. Powiadomiłem o tem Wehrmacht, skutkiem czego zaprzestano jeńców przysyłać Fritzowi do pracy, Pienkowski zaś przez Specjalny Sąd SS-owski został ukarany 7-io dniowym aresztem koszarowym, w czasie którego Rada Żydowska musiała mu dostarczać dziennie 1 litr wódki. Podżegaczem Pienkowskiego do zbrodni był jego nieodłączny przyjaciel architekt SS-man Rimenschneider z Nadrenii. Fritz był przeze mnie powiadomiony wielokrotnie o wyczynach Pienkowskiego i innych SS-owców bez skutku. Hans Pienkowski pochodził z Oberhausen był bardzo wysokiego wzrostu (2m) w wieku około 26-28 lat, szczupły, blondyn o włosach gęstych, kędzierzawych, pochylony, o długich rękach i szerokich dużych dłoniach. W górnej szczęce na przodzie miał złoty ząb. Przebywał w Zamościu do lipca 1944 r., uciekł jeden z ostatnich. Po wypędzeniu Żydów do Izbiicy, Fritz wystarał się prawdopodobnie u Globocnika o przysłanie mu z Izbiicy na roboty kilkuset Żydów, którzy pracowali jeszcze do połowy 1943 r., poczem zostali wysłani na Stare Waży w Zamościu (Rotundę) i tam wymordowani. Ostatecznie z robotników Fritz'a żaden nie ocalał. Egzekucję zarządzoną przez Gestapo wykonał oddział Fritz'a. O likwidacji oddziału roboczego Żydów w Zamościu opowiadał mi Sażyński, ogrodnik zam. w Janowicach pod Zamościem. Sam w 1943 r. już nie byłem obecny w Zamościu, i okoliczności likwidacji na Rotundzie ustaliłem w tym roku będąc w Zamościu. Goszczyni, pomocnikami Fritz'a w Tapankach i mordostwach byli: oficerowie SS Essel, Boden & Austrii, Schmidt, Kethman i Berling (ukraiński kuzajby), "Hiegard". Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Mieczysław Garwin vel Garfinkiel /

Członek Okręgowej Komisji

p.o. Sędzi a

/Halina Werenko/

Młotnicko

Młotnicko  
adv.